

Barbara Techmańska

## „Młódzież musi wrosnąć w te ziemie”

### Pionierskie lata budowy polskiego systemu edukacji na ziemiach zachodnich

Liczne problemy, które pojawiły się w szkolnictwie na ziemiach zachodnich, były specyficzne tylko dla tego regionu. Szkolnictwo na tym obszarze rozwijało się w miarę zagospodarowywania Ziemi Odzyskanych i realizowało główny cel władzy: zespolenie tego regionu z Macierzą.

Integrację ziem przyznanych Polsce po II wojnie światowej z resztą kraju zamierzano osiągnąć m.in. przez zorganizowanie i rozbudowanie na tych terenach gęstej sieci polskich szkół, bibliotek, czytelni, teatrów, instytucji i placówek kulturalnych. Doceniano integracyjną i kulturotwórczą rolę placówek oświatowych i nauczycieli, którzy zachęcali uczniów i komitety rodzicielskie do pomocy w organizowaniu otwartych dla mieszkańców uroczystości, akademii, festynów, zabaw z okazji różnorodnych świąt. Przy szkołach powstawały biblioteki, które docierały z polską książką do środowisk, które często stykały się z nią po raz pierwszy. Funkcjonowały amatorskie zespoły artystyczne propagujące polskie tradycje.

W wychowawczej działalności szkoły eksponowano elementy historyczne, podkreślające polską przeszłość tych ziem. *Młódzież musi wrosnąć w tę ziemię, czuć się jej synami, pokochać ją i z nią związać całą swoją przyszłość* (z wypowiedzi kuratora Okręgu Szkolnego Wrocławskiego). Szkoła na

Ziemiach Zachodnich miała odgrywać kluczową rolę również w procesie integracji nowego społeczeństwa. Przede wszystkim miała przyspieszyć adaptację i zbliżyć do siebie zróżnicowane grupy, zając się repolonizacją (a może nawet częścią polonizacją) ludności rodzimej, przyczynić się do podniesienia poziomu kulturalnego regionu. Proces integracji nie był prosty. W wyniku decyzji konferencji w Jałcie i wynikającego z niej eksperymentu dziejowego na ziemiach tych (szczególnie na Dolnym Śląsku) dokonano masowej wymiany ludności. Na miejsce wysiedlonej ludności niemieckiej przybyli osadnicy z różnych rejonów kraju i spoza jego granic, z różnym bagażem doświadczeń i odmiennymi zwyczajami – co stało się przyczyną licznych trudności adaptacyjnych.

Stabilizacji sieci szkolnej i uporządkowaniu spraw oświatowych nie sprzyjały ciągła migracja i długotrwały proces osiedleńczy. Pierwsi osadnicy przybywali na Ziemię Zachodnie już w połowie 1945 r., kolejna „duża fala” miała miejsce w związku z Akcją „Wisła” (1947), następna objęła swoim zasięgiem repatriantów, byłych obywateli II RP, pod koniec lat 50., a ostatnia, która dotyczyła tylko fragmentu Dolnego Śląska, związana była z odkryciem miedzi i budową Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego. Napływ



Lekcja maszynopisania we wrocławskim Technikum Gospodarskim, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

osadników przez pierwsze powojenne lata determinował powstawanie nowych placówek oświatowych i powodował postęp w ilościowym rozwoju szkolnictwa. W żadnym rejonie Polski przyrost nie był tak duży, ale też w żadnym nie wzrastał tak szybko odsetek dzieci w wieku szkolnym. Zwłaszcza Dolny Śląsk mógł być nazwany „zagłębiem ludzi młodych”.

Nie można zapominać o ludności autochtonicznej, która pozostała na Ziemiach Odzyskanych i miała problemy z posługiwaniem się językiem polskim. Pojawiła się więc potrzeba zorganizowania dla niej kursów repolonizacyjnych.

### **Pionierskie działania**

Właściwa organizacja pierwszych szkół powszechnych na Ziemiach Zachodnich przypadła na 1 września 1945 r., niemniej wiele placówek zostało utworzonych już wiosną 1945 r. Pierwsza szkoła podstawowa powstała na Dolnym Śląsku 29 kwietnia 1945 r. we wsi Pawłów koło Trzebnicy. Zorganizowała ją Anna Dawidowicz, nauczycielka wywieziona w trakcie wojny do obozu pracy w Rzeszy. Do końca lipca uczyły się w niej trzy klasy i 30 dzieci. Jednak w wielu miejscach nie udało się rozpocząć roku szkolnego 1 września, a organizowanie zapisów na rok szkolny 1945/1946

w październiku czy w listopadzie nie należało do rzadkości. Do 1 grudnia 1945 r. otworzono na ziemiach zachodnich i północnych 2917 szkół. Około 35% nadal nie było czynnych. Wśród zakładanych szkół przeważały w tym okresie te niżej zorganizowane, czyli placówki z jednym nauczycielem. Stopniowo ta sytuacja się zmieniała, niemniej w pierwszym dziesięcioleciu dominowały szkoły czteroklasowe, siedmioklasowych było znacznie mniej, choć czasami liczba dzieci albo względy polityczne (np. ambicje lokalnej władzy) miały wpływ na zwiększenie liczby oddziałów i przekształcenie szkoły w placówkę wielooddziałową.

Lata 1945–1946 były okresem dynamicznego rozwoju szkolnictwa. W październiku 1945 r. na Dolnym Śląsku czynnych było 514 szkół podstawowych, a w końcu czerwca 1946 r. ich liczba wzrosła do 1095. Średnio w każdym miesiącu przybywały 64 nowe punkty szkolne. Wzrastała też liczba uczącej się młodzieży. Od czerwca 1946 r. do szkół w województwie wrocławskim przybywało co miesiąc przeciętnie 10 tys. dzieci, a w pierwszych trzech miesiącach roku szkolnego 1946/1947 liczba ta sięgała 30 tys. Od kwietnia 1945 r. do 1 października 1947 r. na terenie Dolnego Śląska czynnych już było 1639 szkół, w których uczyło 5388 nauczycieli.



Fot. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

Powoływanie szkół w pierwszym okresie odbywało się według kilku wariantów. Na wyzwolone tereny zaraz za wojskiem przybywali osadnicy, którzy starali się szybko zorganizować sobie wszystkie obszary życia, zakładali więc również szkołę dla swoich dzieci. Zdarzało się też, że miejscowa ludność autochtoniczna, chcąc udowodnić swój związek z Polską, domagała się szybkiego utworzenia polskiej szkoły. Często też wracające z wygnania czy obozów osoby osiedlały się w przypadkowej miejscowości i jeśli osadnikom towarzyszyły dzieci, starano się zorganizować tam szkołę. Należy podkreślić, że tworzenie placówek oświatowych w pierwszym powojennym roku szkolnym miało zwykle charakter oddolny. Było najczęściej inicjatywą nauczycieli, lokalnej społeczności, przyjmowało formy typowo pionierskie, pozbawione było znamion jakiegokolwiek oficjalnej organizacji. *W niektórych wypadkach nauczyciele z własnej inicjatywy przybywali z grupą osadników i natychmiast organizowali szkołę. Do inspektorów szkolnych bądź z kuratoriów docierały może i zaskakujące, ale przecież radosne meldunki o powstaniu szkoły* (S. Walasek). Ten oddolny proces najlepiej obrazują słowa: *Nauczyciele wędrowali z wioski do wioski, szukając całej szkoły, a dzieci odwrotnie: szkoły i nauczyciela. Gdy znalazł odpowiednie miejsce, osiedlał się, porządkował budynek i rozpoczynał pracę* (jw.). Nie zawsze uporządkowanie przyszłego miejsca pracy było proste. Budynki szkolne, w których „okna były powyrywane, szyby potłuczone, elektryczność popsuta” i brakowało jakichkolwiek pomocy naukowych, ławek, tablic, stanowiły stały element krajobrazu. Zdarzało się, że dana społeczność tak bardzo chciała uruchomienia szkoły, że przedstawiciele lokalnej władzy, np. sołtysi, przygotowywali fikcyjne spisy dzieci w wieku szkolnym, żeby tylko ściągnąć do wsi nauczyciela.

Kiedy budynek szkolny był zajęty na inne cele, naukę rozpoczynano w budynku prywatnym. Do pracy przy organizowaniu szkół nauczyciele angażowali rodziców i dzieci. *W przygotowaniu szkoły chętnie pomagali rodzice, młodzież i dzieci. Uporządkowali teren wokół szkoły, postarali się o wapno i farbę. Zwieźli rozrzucone po wsi ławki szkolne i odremontowali je* (wspomnienia nauczyciela na

Ziemiach Odzyskanych). Na żołnierzy radzieckich zwykle narzekano, że dewastowali zajmowane budynki i wywozili, co tylko się do wywiezienia nadawało. Zdarzały się jednak przypadki, że i oni pomagali w porządkowaniu budynków (np. w Kątach Wrocławskich).

Początkowo przywiązywano wagę przede wszystkim do tworzenia szkół powszechnych, kursów dla dorosłych w zakresie szkoły podstawowej i działalności repolonizacyjnej. Kolejny etap stanowiły dążenie do podnoszenia stopnia organizacyjnego poszczególnych szkół oraz rozbudowa szkolnictwa zawodowego. Hasło „każde dziecko w wieku obowiązku szkolnego w szkole polskiej” zamieniono później na hasło „każde dziecko w wieku szkolnym powinno mieć możliwość ukończenia szkoły pełnej”.

Szkoły podstawowe funkcjonowały zarówno w miastach, jak i na wsiach, natomiast gimnazja i licea ogólnokształcące działały przede wszystkim w miastach. W roku szkolnym 1945/1946 na terenie Ziemi Odzyskanych na wsi znajdowały się tylko 3 szkoły tego typu (na 143 wówczas istniejące). Wynikało to zarówno z „tradycji” terenu (wieś niemiecka nie miała zasadniczo na tym terenie szkół średnich, więc brakowało bazy lokalowej), jak i braku wykwalifikowanej kadry. O ile w szkołach podstawowych mogły uczyć osoby legitymujące się „ograniczonym” wykształceniem, o tyle w szkołach średnich oczekiwano od nauczycieli odpowiedniego przygotowania. Mimo to władze starały się doprowadzić do wzrostu liczby tych szkół, a także podniesienia ich stopnia organizacyjnego. I o ile w roku szkolnym 1945/1946 najbardziej rozpowszechnioną formą były gimnazja, stanowiące 66% ogółu szkół średnich, o tyle w roku 1947/1948 pełne szkoły średnie, obejmujące klasy gimnazjalne i licealne, stanowiły już 70% ogółu szkół tego typu na ziemiach zachodnich i północnych. Obok szkolnictwa ogólnokształcącego rozwijało się również zawodowe. Pod koniec 1945 r. na ziemiach zachodnich i północnych było już 166 szkół zawodowych, z których 57 znajdowało się na wsi. W kolejnych latach, wraz z rozwojem przemysłu i powstawaniem nowych ośrodków, ich liczba stopniowo się powiększała.



Fot. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

### **Baza. Stan materialny szkół**

*Nawet najlepsza sieć szkolna – przy słabym personalu nauczycielskim, złych warunkach lokalowych, przy niedostatecznym stanie higieniczno-sanitarnym szkół, przy braku wyposażenia w odpowiedni sprzęt i pomoce – nie zapewni automatycznie wysokiego poziomu i dobrych wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół (W. Ozga).*

W zakresie bazy lokalowej starano się korzystać z budynków szkół poniemieckich. Na Ziemiach Zachodnich były to przede wszystkim małe szkoły jedno- lub dwuizbowe. Dużych szkół było stosunkowo niewiele. Na przykład w przedwojennym powiecie zgorzeleckim znajdowało się 41 szkół o 167 izbach lekcyjnych. Wiele z nich w trakcie działań wojennych zostało zniszczonych lub uszkodzonych. Na Dolnym Śląsku tylko ok. 30% obiektów szkolnych nadawało się do bezpośredniego użycia. Pozostałe wymagały remontów i konserwacji, na które, niestety, nie starczało funduszy w budżetach oświatowych. Dodatkowo jeszcze propagandowe przedstawianie ziem zachodnich jako „obiecane go” o dobrej bazie lokalowej wpływało niekorzystnie na przyznawanie środków finansowych na różne cele inwestycyjne, w tym na remonty czy budowę nowych szkół. Gdyby nie pomoc rodziców, jednostek

wojskowych, a czasami i zakładów pracy, wiele szkół nie byłoby w stanie podjąć nauczania. Wiele robót z zakresu najpotrzebniejszych remontów wykonywali sami kierownicy szkół, nauczyciele. Często, żeby nie rozpoczynać roku szkolnego z opóźnieniem, zdecydowano się na pracę w bardzo uciążliwych warunkach, przeprowadzając pilne remonty w trakcie trwania zajęć szkolnych.

Kolejny problem dotyczył braku jakichkolwiek pomocy naukowych. Nie było programów nauczania, podręczników. Problemy te występowały na terenie całej Polski, ale tam, gdzie przed wojną funkcjonowało polskie szkolnictwo, odszukiwano głęboko pochowane przedwojenne książki szkolne i uczono z nich, zanim PWS nie wypuściły nowych na rynek. Przydatne w nauce okazywały się też polskie gazety. Na Ziemiach Zachodnich wszystko zależało od przedsiębiorczości nauczyciela i ofiarności społeczeństwa. Polski Związek Zachodni kilkakrotnie organizował na terenie Pomorza Zachodniego zbiórki polskich książek lub funduszy na nie. W prasie ogłaszano apele do społeczeństwa o pomoc szkole w zdobywaniu materiałów niezbędnych do prowadzenia nauki, a będących w posiadaniu osób prywatnych. Często nauczyciele jeździli po większych miastach w kraju w poszukiwaniu podręczników



Zajęcia w Technikum Gospodarskim we Wrocławiu, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

w księgarniach. Czasami dzieci posiadały jakieś podręczniki i elementarze po starszym rodzeństwie, zachowane z dawnych lat. Zniszczone, często z brakującymi kartkami, musiały obiegać całą klasę, podawane z rąk do rąk (ze wspomnień nauczyciela na ziemiach zachodnich).

Często też zachowane w dobrym stanie budynki szkolne były zajęte przez władze administracyjne na inne cele lub kwaterowało w nich wojsko. A wojsko radzieckie, opuszczając budynek, zasadniczo wywoziło z niego wszystko. Nie były odosobnione przypadki, kiedy nowe budynki szkolne przeznaczane były na magazyny zbożowe. Niewiele pomogła tutaj Uchwała Rady Ministrów z 18 VIII 1945 r. w sprawie zwolnienia budynków szkolnych zajętych na inne cele, zgodnie z którą wszelkie budynki stanowiące własność państwa, samorządu i innych instytucji prawa publicznego oraz osób fizycznych powinny być jak najszybciej zwrócone właściwej instytucji oświatowej. Rewindykacja nie była prosta.

### Kadra nauczycielska

Uczeń Ziemi Zachodnich zasiadał w ławkach dawnych szkół niemieckich, niemniej nie było możliwości kontynuowania pracy szkół z udziałem dawnego grona pedagogicznego. Nauczycieli

autochtonów było niewiele. Zdecydowana większość przybyła z innych terenów Polski. Niektórzy przyjeżdżali z poczucia misji, inni z konieczności wypełnienia obowiązku służbowego. Do pracy przystępowali nauczyciele przedwojenni, którzy zostali w okresie wojny wywiezieni na roboty do Niemiec lub uwięzieni w obozach. Zdarzało się, że nie wracali w swoje rodzinne strony, ale pozostawali tam, gdzie zastały ich koniec wojny i wyzwolenie. Zasadniczo jednak na Ziemiach Odzyskanych brakowało wykwalifikowanej kadry. Rozpoczynający pracę w szkole często nie mieli wcześniej żadnej styczności z zawodem. Świadcetwo ukończenia gimnazjum było wystarczającą rekomendacją, żeby uczyć. Zdarzały się przypadki edukowania dzieci przez absolwentów szkół podstawowych.

Podstawę prawną zatrudniania w szkole osób bez kwalifikacji stanowiły postanowienia dekretu z dnia 23 listopada 1945 r. „O organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym”, umożliwiające zdobycie kwalifikacji eksternistycznie. Pod koniec 1945 r. na ogólną liczbę nauczycieli zatrudnionych w szkołach podstawowych na terenie Dolnego Śląska 33% stanowili nauczyciele nie wykwalifikowani. Przeciwno zatrudnianiu sił niefachowych negatywnie wypowiadał się Związek



Zajęcia w Technikum Gospodarskim we Wrocławiu, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Nauczycielstwa Polskiego, argumentując: *Wszak mając dobry materiał na garnitur, szukamy dobrego krawca, który by go nie zepsuł, podobnie postępujemy, chcąc naprawić zegarek, a dziecko mamy oddać w ręce niefachowca?* Nawet jednak zatrudnianie nauczycieli niewykwalifikowanych czy rozdzielanie dodatkowych etatów na godziny nadliczbowe nie było w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb kadrowych. Z brakiem kadry nauczycielskiej związana też była duża fluktuacja. Jeśli nawet nie decydowano się na rezygnację z nauczania, opuszczano dotychczas zajmowane stanowisko. Pracujący na wsiach tłumaczyli się chęcią kształcenia własnych dzieci lub poszerzania swoich kwalifikacji.

Wielu narzekało na złe warunki pracy i płacy. Niewypłacanie poborów lub wynagrodzenia za godziny nadliczbowe czy utrudnianie przeszerzowania nie należały do rzadkości. Nawet jeśli pedagodzy otrzymywali pensje w terminie, to ich wysokość budziła zniechęcenie. *Brak nam nauczycieli, a nauczycielstwo czynne walczy z niedostatkiem* („Głos Nauczycielski”). Na Ziemiach Odzyskanych przychodziło im pracować w trudnym środowisku, zwłaszcza autochtonicznym, często niechętnie poddającym się repolonizacji. Trudno też nie zauważyć, że Ziemie Zachodnie

w latach powojennych nie były terenem bezpiecznym. Szabrownicy i bandyci byli dużym zagrożeniem dla bezpieczeństwa osobistego. Potrzeby aprowizacyjne nierzadko też zmuszały nauczycieli do dalekich wędrówek (nie było dojazdu do wielu miejscowości) w celu zakupienia choćby towarów spożywczych. Problemy lokalowe wymuszały pracę w zniszczonych, zimnych, zagrzybionych budynkach. Często w jednym zespole klasowym uczyli się uczniowie na różnym poziomie rozwoju intelektualnego (występowały także rozbieżności w wieku), o różnym stopniu opanowania języka polskiego. Nie każdemu organizowanie szkoły, zdobywanie dla niej niezbędnych sprzętów i pomocy oraz życzliwości i poparcia otoczenia, a także organizowanie życia politycznego i kulturalnego odpowiadało. Problem fluktuacji kadry musiał być duży, skoro interweniowało w tej sprawie Ministerstwo Oświaty. W wydanym 19 marca 1947 r. specjalnym okólniku domagano się „położenia kresu samowolnemu przesiedlaniu się i odchodzeniu nauczycieli”. Żądano, aby o chęci opuszczenia placówki nauczyciel informował swoich przełożonych i uzyskał od nich zgodę.

Nauczyciele często podejmowali się organizowania życia szkolnego jeszcze przed przybyciem władz, stąd niejednokrotnie stawali się



Zajęcia w Technikum Gospodarskim we Wrocławiu, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

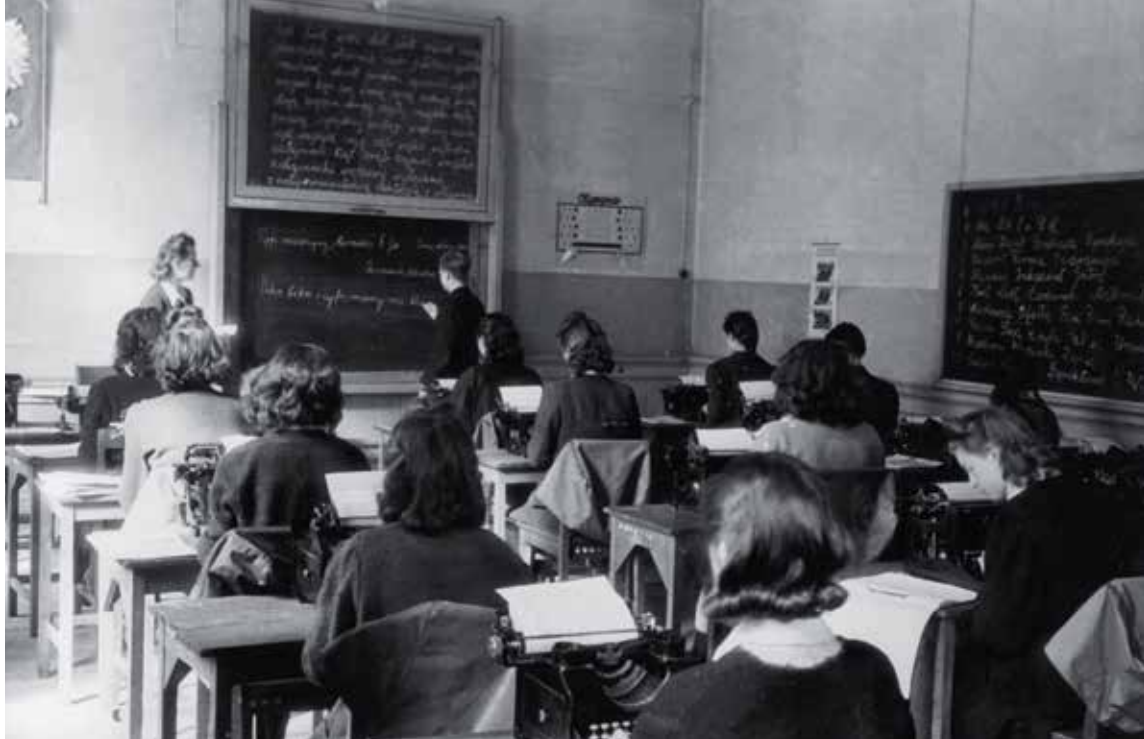
pierwszymi ich reprezentantami. Ważne w ich działalności były przede wszystkim zdolności organizatorskie, zwłaszcza umiejętność nawiązywania kontaktów ze społecznością lokalną. Z konieczności stawali się działaczami społeczno-politycznymi. *Właściwie całą działalność nauczycieli osadników w pierwszych latach po wyzwoleniu uznać by trzeba za działalność społeczną. Już sam fakt przyjazdu na Ziemię Zachodnie o tym świadczył, a tym bardziej w sytuacji, gdy wielu przecież mogło zostać w swoich miejscowościach rodzinnych w centralnych regionach Polski i tam podjąć pracę w bardziej ustabilizowanych warunkach* (A. Kwilecki). Pionierski okres na Ziemach Zachodnich ukazywał w całej okazałości, że nauczyciel musi pełnić ważną rolę społeczną. *Od początku działalności repolonizacyjnej przed nauczycielstwem stawiano zadania wyższe niż przed innymi grupami zawodowymi. Podkreślano, że obowiązki społeczne i narodowe muszą być wyższe, dlatego że ich praca ma charakter specjalny, stwarza szerokie możliwości kontaktowania się z ludnością, a także z tego względu, że nauczyciel często jest w danej miejscowości jedynym lub przynajmniej głównym przedstawicielem Polski, o której ugruntowanie na tych ziemiach chodziło* (A. Smołalski). Nauczyciel oprócz zadań edukacyjnych pełnił rolę korespondenta

prasowego, prowadził kolportaż prasy, organizował życie kulturalne mieszkańców, a nawet zakładał spółdzielnie produkcyjne.

### Problemy repolonizacji

Szkoła miała być miejscem wyrównywania różnic kulturowych młodzieży i uczyć poprawnego języka polskiego. Praca z ludnością autochtoniczną nie należała do najłatwiejszych. Do problemów typowo dydaktycznych dochodziły problemy wychowawcze – słaba znajomość języka polskiego była często powodem konfliktów szkolnych. Dochodziło do utarczek słownych i bójek, a w efekcie do izolowania się dzieci autochtonicznych od szkoły i nasilania się antagonizmów w środowisku. W tym wypadku rola nauczyciela miała charakter szczególny. To od jego umiejętności zależało, czy polska szkoła uzyska akceptację miejscowych dzieci i młodzieży. W tym wypadku przydatna była nie tylko znajomość języka niemieckiego, ale także znajomość problematyki regionu, wiedza psychologiczna, wyczucie taktu. Dzieci i młodzież pochodzące z rodzin autochtonicznych niechętnie uczyły się języka polskiego i uczestniczyły w przedsięwzięciach wychowawczych szkoły. Niechętny stosunek do polskiej szkoły przejawiali też rodzice. Od ogólnej atmosfery,





Zajęcia w Technikum Gospodarskim we Wrocławiu, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

zachowań nauczyciela, poziomu ideologizacji (na ziemiach zachodnich kwestia upolitycznienia szkoły była istotnym elementem) zależało, czy szkoła dla autochtonów stanie się miejscem wspólnych przedsięwzięć. Ogólnie władze oceniały, że młodzież autochtoniczna lekceważy kursy repolonizacyjne, ma trudności z posługiwaniem się językiem polskim i nie akceptuje polskiej szkoły.

### Szkolnictwo mniejszościowe

Na Ziemiach Zachodnich funkcjonowały także szkoły mniejszościowe lub zespoły nauczania języka narodowego. Był to efekt zasiedlenia tych terenów przez ludność żydowską (przede wszystkim teren Dolnego Śląska), jak i ukraińską (w związku z Akcją „Wisła”) oraz niemiecką, która z różnych powodów nie została wysiedlona. Najszybciej możliwość posiadania własnych szkół otrzymali Żydzi. Już od 1946 r. powoływane były żydowskie placówki (na szczeblu podstawowym) o charakterze wyznaniowym lub podlegające powiatowym komitetom żydowskim. Młodzież żydowska miała także możliwość kształcenia na poziomie szkoły średniej. Licea ogólnokształcące z żydowskim językiem nauczania prowadziły działalność m.in. we Wrocławiu i Legnicy.

Oficjalnie dopiero w roku szkolnym 1950/1951 uruchomiono, zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Oświaty z 26 lipca 1950 r., szkoły dla ludności niemieckiej, pozwalające na nauczanie w języku narodowym. W zależności od liczby dzieci otwierano odrębną placówkę szkolną lub tworzone komplety. W pierwszym roku funkcjonowania szkół niemieckich uruchomiono ich na terenie całego kraju 38. Jedną z nich była SP nr 9 w Legnicy. Na ziemiach zachodnich ludność niemiecka dysponowała także liceum ogólnokształcącym w Wałbrzychu. Szkolnictwo w języku ukraińskim zaczęło się kształtować po roku 1953 (wcześniej próbowano doprowadzić do pełnej asymilacji Ukraińców, nie zezwalając im na propagowanie elementów języka i kultury narodowej). Nauczanie odbywało się przede wszystkim w punktach nauczania. Powstawały one wszędzie tam, gdzie skupiska ludności ukraińskiej były liczne (województwo wrocławskie, koszalińskie, szczecińskie). Aby było możliwe uruchomienie punktu przy polskiej szkole, chęć nauki języka narodowego musiało zgłosić przynajmniej 7 osób. Na ziemiach zachodnich istniały też szkoły podstawowe w Jarosławcu oraz działające od 1957 r. Liceum Ogólnokształcące nr 4 w Legnicy z ukraińskim językiem nauczania.



Uczniowie we wrocławskim Ogrodzie Botanicznym, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich

## Oświata dorosłych na poziomie podstawowym

Podobnie jak w pozostałych regionach, również na Ziemiach Zachodnich szkoły starały się stworzyć możliwość nadrobienia zaległości w opanowaniu treści nauczania osobom, które w związku z wojną musiały przerwać edukację. W ramach oświaty dorosłych przy funkcjonujących placówkach szkolnych nauczyciele organizowali kursy repolonizacyjne i początkowe dla ludności miejscowego pochodzenia oraz prowadzili świetlice, zespoły teatralne, chóry, kapele, zespoły czytelnicze, odczyty.

Jednym z elementów oświaty dorosłych była walka z analfabetyzmem. Pierwsze działania podjęto już w 1945 r. (w lipcu 1945 r. ukazało się zarządzenie Ministra Oświaty w tej sprawie), faktycznie jednak dopiero po 1949 r. (7 kwietnia 1949 r. uchwalono ustawę o likwidacji analfabetyzmu) można mówić o bardziej zorganizowanych i nasilonych przedsięwzięciach. W pierwszych latach powojennych intensywne akcje osiedleńcza i napływ dużej liczby dzieci determinowały zorganizowanie przede wszystkim szkolnictwa powszechnego. Kwestia walki z analfabetyzmem stanowiła wówczas problem drugorzędny. O jego skali mogą jednak świadczyć dane szacunkowe

z terenu Dolnego Śląska, gdzie w zakresie nauki czytania i pisania należało dokształcić około 30% społeczeństwa. W latach 1945–1948 objęto nauczaniem 7918 osób. Natomiast jeszcze w czerwcu 1949 r. zamieszkiwało na terenie Dolnego Śląska ponad 57 tys. analfabetów i półanalfabetów. Organizowano dla nich pięciomiesięczne kursy i zespoły nauczania. Z relacji Komisji Społecznych ds. walki z analfabetyzmem wynikało, że podejmowane przedsięwzięcia nie przynoszą właściwych efektów ze względu na niechęć „uczniów” i problemy z frekwencją. Władze centralne i lokalna administracja szkolna starały się jednak organizować kursy, choćby z przyczyn ideologicznych. „Wykształcone” społeczeństwo Ziemi Zachodnich miało być kolejnym dowodem na to, że udało się szybko i skutecznie zespolić otrzymane tereny z Macierzą.

## Organizacja administracji szkolnej

Doceniając wagę problemów oświatowych na całych Ziemiach Odzyskanych, przy Prezydium Rady Ministrów powołano Biuro Ziemi Odzyskanych (istniejące od 16 sierpnia 1945 r. do 31 marca 1947 r.), które miało zająć się potrzebami oświatowo-kulturalnymi na tym terenie. Dodatkowo w jego gestii były przygotowanie wniosków w tym



Technikum Gospodarskie we Wrocławiu, fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich

zakresie oraz koordynacja w obrębie ministerstwa prac prowadzonych w związku z organizacją szkolnictwa, oświaty i administracji szkolnej na tym obszarze. Z inicjatywy biura odbywały się m.in. kursy dla pracowników oświatowych, którzy przybywali na przyłączone do Polski tereny z różnych regionów kraju, ułatwiające im poznanie miejsca i środowiska, w którym podejmowali pracę. Biuro pomagało także, współpracując z urzędami repatriacyjnymi, w poszukiwaniu nauczycieli, którzy gotowi byli przyjąć posady na Ziemiach Odzyskanych.

Pod koniec listopada 1945 r. utworzono Ministerstwo Ziem Odzyskanych, które objęło swoją działalnością całokształt życia na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, czyli sprawy polityczne, społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne. W 1945 r. zaczęła się także kształtować polska administracja szkolna. Pełnomocnicy rządu powoływali na podległym sobie terenie władze szkolne w postaci wydziałów oświaty, które następnie były przekształcane w kuratoria okręgów szkolnych. Proces został zakończony we wrześniu 1945 r. Niemniej pierwsze „wydziały” oświaty (organizowane jeszcze przed przybyciem oficjalnych przedstawicieli władzy) powstały już w połowie 1945 r. Na terenie Dolnego

Śląska jako jeden z pierwszych powstał referat ds. oświaty przy staroście dzierzoniowskim. Zajmował się rejestrowaniem nauczycieli, organizował sprzęt szkolny i pomoce naukowe, przygotowywał listy dzieci i młodzieży. Natomiast na czele utworzonego w maju 1945 r. Wydziału Oświaty przy Pełnomocniku Rządu na teren Dolnego Śląska stanął Zbigniew Olechnowski. We wrześniu 1945 r. powołano kuratora Okręgu Wrocławskiego (został nim Jan Dębski). Sprecyzował on zadania, które stały przed szkolnictwem dolnośląskim, a faktycznie dotyczyły całych Ziem Zachodnich: *każde dziecko polskie w wieku szkolnym musi znaleźć możliwość kształcenia i zdobycia zawodu. Każdy człowiek dorosły musi umieć czytać, pisać, znać geografię i historię ziem praojców, na której teraz osiadł.* Na terenie województwa koszalińskiego administrację szkolną organizował powołany na stanowisko kuratora Okręgu Pomorza Zachodniego Stanisław Helsztyński, współpracujący z pracownikami Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Również tutaj jeszcze przed przybyciem przedstawicieli władzy powstawały pierwsze inspektoraty szkolne, m.in. w Wałczu, Złotowie, a pod wpływem ich działań – pierwsze placówki szkolne. W byłym województwie szczecińskim najszybciej zaczęto organizować szkolnictwo w powiecie

chojnowskim, choszczeńskim, łobeskim i starogardzkim. Na Opolszczyźnie najwcześniej tworzono administrację na prawym brzegu Odry. Wśród jej pionierów wymienia się E. Wiesiołka i O. Pieczkę, inicjatorów powołania Inspektoratu Szkolnego w Opolu. Zręby nowej władzy szkolnej na terenie Ziemi Lubuskiej budowali przedstawiciele Poznańskiego Okręgu Szkolnego. Podobnie jak na pozostałych terenach, już wcześniej powstały tu inspektoraty w Wolsztynie i Międzyrzeczu oraz zakładane były pierwsze szkoły.

Centralnym organem kierowniczym systemu oświatowo-wychowawczego w latach 1945–1950 było Ministerstwo Oświaty. Do jego kompetencji należały sprawy organizacyjne, kadrowe i programowe oraz dysponowanie budżetem oświatowym. Kuratoria okręgów szkolnych działały jako terenowe organy niezespólonej administracji państwowej, tzw. drugiej instancji dla szkolnictwa powszechnego (podstawowego) i jako pierwsza instancja dla szkolnictwa średniego. Obok nich funkcjonowały rady narodowe, natomiast w terenie prowadziły działalność inspektoraty szkolne jako organy niezespólonej administracji państwowej pierwszej instancji do spraw szkolnictwa powszechnego. Kres dwutorowości terenowych organów władzy administracji państwowej położyła ustawa z dnia 20 marca 1950 r.

Istotna była też budowa sieci szkolnej. 8 listopada 1946 r. Ministerstwo Oświaty wydało rozporządzenie o podziale okręgów szkolnych na obwody, obejmujące w zasadzie terytorium jednego powiatu. W skład np. wrocławskiego okręgu szkolnego wchodziło w tym czasie 35 obwodów szkolnych.

Trudno jest zgodzić się z tezą niektórych badaczy, że szkolnictwo na ziemiach zachodnich i północnych organizowano od podstaw, ale też nie ma uzasadnienia wniosek, że je odbudowano. Skorzystano z części zabudowań szkolnych i nielicznych pozostawionych pomocy naukowych. Nie wszystkie placówki uległy dewastacji i zniszczeniu. W niewielkim stopniu wykorzystano nauczycieli autochtonów. Zasadniczo kadre nauczycielską musiały zapewnić inne rejony kraju. Stworzenie sieci polskiego szkolnictwa na Ziemiach Zachodnich, choć może zabrzmiało



Fot. S. Kokurewicz/ Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

propagandowo, można uznać za duże osiągnięcie państwa polskiego. Zwłaszcza że w pierwszych latach powojennych masowy napływ ludności na te tereny i stale zmieniająca się sytuacja demograficzna nie pozwalały na żadną planowość i stabilizację sieci szkolnej. Dużym problemem, który udało się rozwiązać, był brak nauczycieli. Pedagodzy repatrianci nie byli w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb Ziem Odzyskanych, zwłaszcza że wielu z nich wybierało rejony Polski Centralnej, a nie „nowe ziemie”. Nawet jeśli przyjeżdżali na te tereny, osiedlali się w większych miejscowościach, stąd na wsiach zasadniczo zostawała kadra niewykwalifikowana. Szkoła spełniła także swoje zadanie placówki integrującej społeczność. W dużej mierze dzięki niej został przyspieszony proces adaptacji społecznej. Bliska współpraca między szkołą a rodzicami, inicjowana przez nauczycieli społeczników, na pewno ten proces przyspieszyła.